

GAZETA

Wielkiego



Xięstwa

P O Z N A Ń S K I E G O.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

..No 77. — W Czwartek dnia 31. Marca 1836.

Jutro, w Wielki Piątek, nie wyjdzie Gazeta.

Do czytelników gazety.

Z kończącym się pierwszym kwartałem przypominamy, iż prenumerata ćwierćroczna dla
tutejszych czytelników wynosi: . . . 1 Tal. 18³/₄ sgr.;
dla zamiejscowych zaś: . . . 2 Tal.

Zamiejscowi czytelnicy odbierać będą za tę cenę **CODZIENNIE** wychodzącą gazetę na
wszystkich Król. Urzędach Pocztowych w całej Monarchii.

Prenumerata egzemplarza na papierze kancelaryjnym wynosi 15 sgr. ćwierćrocznie więcej
od powyższej ceny. — Nie naszą będzie winą, jeżeli dla późniejszego zamówienia w ciągu bieżą-
cego kwartału, poprzedzające numera nie będą mogły być przesłane.

Poznań, dnia 31. Marca 1836.

Expedyca Gazet W. Dekera i Spółki.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 20. Marca.

Journal du Commerce i Messenger
uważają pod względem sprawy amerykańskiej:
„Zatargi między Stanami Zjednoczonymi i
Francją zostały z zadowoleniem jednej strony
załatwione; dla czegoż powiedzieć nie mo-
żemy, ku ukontentowaniu obydwóch stron?
Ameryka dostaje 25 milionów, na którą to
sumę przed zawarciem traktatu zapewne nie
rachlowała; otrzymuje, czego żądała, bez ko-

szków, za pomocą zręcznej dyplomacyi. Prze-
konywamy się z ostatniego poselstwa Generała
Jackson, że nie poczyniono jeszcze żadnych
przysposobień na przypadek poróżnienia się.
Koniec tej sprawy godny początku swego.
Od samego początku aż do końca, od Pana
Sebastianiego aż do Xięcia Broglie, panowała
w Ministerjum naszym jakby dziedziczna nie-
zręczność. Historia sporu tego dość znajoma,
nie potrzeba więc jej powtórnie wykladać.
Przed kilku dniami jeszcze, dnia 12. Marca,
narzekał Dziennik sporów gorzko na nie-
ugięty upór Generała Jacksona. Nigdy, wy-

rażał, nie znalazło uprzejme i lojalne obejście się mniej wzajemnego przyjęcia. Dziennik sporów mówił wówczas o sposobie, w jakim Prezes pośrednictwo Anglii przyjął. Przypominamy sobie, że rząd francuzki jeszcze przed nadejściem poselstwa Prezesa przy zgajeniu kongressu, pośrednictwo Anglii z ukontentowaniem przyjął. Pośrednictwo puściwszy się w drogę spotkało się z poselstwem, które kilka dobrych słów dla nas zawierało, a w tych znajdowała Izba i prassa niejake zadośćczynienie. Niezwłocznie więc wysłało Ministerjum do Stanów Zjednoczonych oświadczenie, że jest zupełnie zadowolone. To oświadczenie mogło wszelako dopiero po ofiarowaniu pośrednictwa być wysłane. To pośrednictwo zatem naprzód do Washingtonu przybyło i przy tej to właśnie sposobności oświadczył General Jackson uroczyście, iż postanowił nie dawać żadnych dalszych oświadczeń. Naówczas i on sam i dzienniki pod jego wpływem zostające tak się tłumaczyły, że słowa poselstwa, w których niejake zadośćczynienie upatrywaliśmy, przeto prawie znowu cofnięte zostały, albo przynajmniej zupełnie dążność i znaczenie swoje zmieniły. Przy nadejściu tych wiadomości ogłoszono artykuł z dnia 12. Marca w Dzienniku sporów, wystawiający rzecz całą jakby na nowo zawikłaną. W kilka dni po ogłoszeniu i wydrukowaniu owych rzeczy w Washingtonie, oznajmił pośrednik angielski Prezesowi, że rząd francuzki zupełnie zadowolony i gotów spłacić wexle unii, poczem General Jackson także tak był łaskaw, iż się oświadczył być zadowolonym. Co większa, aby mistyfikacją do najwyższego posunąć stopnia, odbierają angielscy Nibyto-Pośrednicy największe komplimenta za załatwienie tej sprawy. Francya płaci a Prezes dziękuje za to Anglii jak najumięniliej!*

Bon Sens wyraża: „Istotnie, z ubolewaniem widzimy, jak mało nam szczęście sprzyja, kiedy o rękę legitymistycznych Xiężniczek Europy się ubiegamy. Nasi francuzcy Xiężęta zadają sobie największą pracę aby choć jedno takie legitymistyczne serce zdobyć a nasze Xiężniczki, jakkolwiek godne kochania, nie zwróciły dotychczas na siebie oka legitymistycznego Xięcia. Dawniej było rzeczą nader łatwą wydać za mąż Xiężniczkę francuzką; ale dzisiaj trzeba na to rodziny niemieckiej, aby Francyi (?), Belgii i Portugalii dać mężów ukoronowanych.“

Słychać, iż Królowa odjedzie w Maju do Bruxelli. Później Król uda się do Bordeaux, a Xiążę Orléans do Francyi zachodniej.

Pan Guizot będzie znowu dawał odczytania historyi w uniwersytecie.

Gwardyak Królowej Krystyny, Mugnos, któremu największy wpływ na umysł tej Monarchini powszechnie przypisywano, umarł w Madrycie d. 7. b. m. Na kilka dni przed śmiercią stracił on był rozum; posadzają jego licznych nieprzyjaciół, iż się do tego za pomocą danych mu jakichś leków przyczynili, ale to czy naturalne czy sztuczne szaleństwo niczem się uleczyć nie dało. Królowa pogrążona jest w najgłębszem strapieniu.

Oskarżonych o zamach na życie Królewskie, na drodze do Neuilly, wydał Bray, były huzar w wojsku Napoleona. Czterech obwinionych oskarżono d. 25. Czerwca r. z. Później dopiero ujęto 9 innych, tak, teraz wszystkich jest 13. Znany z procesu Fieschiego Boireau znajduje się między nimi. Postępowanie Sądu karzącego w tej sprawie rozpocznie się dnia 23. b. m. Z dotychczasnych badań miało się okazać, że razu pewnego, jeden z zbrodniarzy przyleciał był do powozu królewskiego; lecz że od niego odstał, widząc, iż go drudzy nie naśladowa. Po uwięzieniu pierwszych 4ch, reszta powzięła zamiar rzucić beczulkę z prochem do powozu królewskiego. Beczulkę tę dostarczył niejaki Leglantine, woźwoda, a dawniej żołnierz z gwardyi Karola X.

W Paryżu głoszą już, że Król Neapolitański ożeni się z jedną z córek Ludwika Filipa.

Przybycie Xięcia Kapui do Madrytu daje powód do różnych domysłów. Jest on krewnym Królowej, która po śmierci Półkownika Munnos, w żalu jest pogrążona. Niektórzy twierdzą, iż to przybycie Xięcia Kapui jest wielką tajemnicą Pana Mendizabal. To pewna, że Xiążę ten, aczkolwiek dopiero ma lat 22, jest piętn talentów i byłby nader zdolny do zleceń dyplomatycznych.

A n g l i a .

Z Londynu, dnia 19. Marca.

Na wczorajszym posiedzeniu Izby Niższej zaczął Sir Straford Canning mówić o obsadzeniu Krakowa przez wojsko austriackie, rosyjskie i pruskie. Nie chcąc twierdzić, rzekł, aby szlachetny Lord (Palmerston), poczyniwszy potrzebne przygotowania do zebrania potrzebnych wyjaśnień tego obsadzenia, nie miał być w stanie takiego wyjaśnienia okoliczności wydarzonych w czasie tego wypadku aby wszelkie podejrzenie było usunięte; ani też nie chce sądzić, aby zbadanie tej rzeczy i zasiągnięcie rady prawników koronnych względem punktów wątpliwych nie miało za sobą pociągnąć dostąpienia przekonania, że to co się stało, nie sprzeciwia się prawu naro-

dów i zobowiązaniom istniejących traktatów; lecz cała ta sprawa taki ma podejrzenie wzbudzający pozór, iż Izba koniecznie czuć musi potrzebę zgłębienia jej i wyjaśnienia. Następnie przeczytał mówca kilka dokumentów ściągających się do zajęcia Krakowa i z tego ułożył swoim sposobem rys wypadków, które do tego doprowadziły, które im towarzyszyły i po nich nastąpiły, i w których znajdował zdaniem jego nadwergęzenie niepodległości wolnego miasta Krakowa, zapewnionej traktatem Wiedeńskim. Lord Palmerston odpowiedział, że rząd nie odebrał jeszcze urzędowego doniesienia z strony tych trzech mocarstw o powodzie tego obśadzenia Krakowa i o samym wypadku, i że wszystko, co dotąd o tym przedmiocie wie, zawdzięcza tylko doniesieniom Posłów angielskich będących za granicą i wiadomościom gazeciarskim; nie podobno także przeto jeszcze powiedzieć coś pewnego o stanowisku, z jakiego gabinet angielski rzecz tę uważa; zdaje się zresztą podług wszystkiego, co w imieniu tych trzech mocarstw nie na drodze urzędowej lecz na innych miejscach w celu bronienia takowego kroku z ich strony uczynionego powiedzianem było, że od ducha owego traktatu w tej mierze nie odstąpiły; tyleby tylko sądził z tego, o ile mu rzecz ta jest wiadoma, iż nie było dostatecznego powodu do rozkazania wojsku wkroczyć w obręb wolnego miasta Krakowa, ile że tylko mały przeciąg czasu między wezwaniem, wydanem przez te mocarstwa do Senatu Krakowskiego, a samem wkroczeniem wojska upłynął, a gdyby te trzy mocarstwa były poprzednio gabinet angielski o swym zamiarze zawiadomiły, byłby się tenże z pewnością starał, aby ich od zamiaru takowego odwieść. (Słuchajcie, słuchajcie!) Że Austrii kierowanie wykonania tego poruczonego, nazwał to Minister dowodem wielkiej dyskrety i przyjaźnego sposobu myślenia z strony tych trzech mocarstw. Końcowo zapewniał, że na wypadek ten z pewnością całą swoją zwróci uwagę, ponieważ wielką nader wartość do niego przywiązuje, i ponieważ Anglia za równie wielki poczytuje dla siebie interes utrzymać niepodległość małego terytorium wolnego miasta Krakowa, jak np. niepodległość Królestwa pruskiego. Potem zabierali jeszcze głos Sir H. Verney, Lord Sandon, Pan O'Connell, Sir R. Inglis, Pan Hume i Lord D. Stuart w przedmiocie napomkniętym przez Sir St. Canninga, ale spory te żadnego za sobą nie pociągnęły skutku i ukończone zostały tą uwagą Lorda J. Russella, że Izba nie odebrała w tej mierze żadnej ważnej petycji. Następnie zamieniła się Izba w wydział wzglę-

dem irlandzkiego municypalnego bilu reformy i doszła w nim aż do 82. klauzuli.

Standard donosił wczoraj wieczorem: W towarzystwach politycznych obiega pogłoska i może bardzo uzasadniona, że Lordowie Palmerston i Glenelg urzędy swoje porzucą. Domyślają się, że miejsce Ministra spraw zagranicznych obejmie Lord Durham, a w miejsce ostatniego Lord William Bentinck albo Pan E. Ellice zostanie Sekretarzem w wydziale osad. Byłoby zawczasie rozbiierać już powody do takowej zmiany, szerzone przez te pogłoski, albo zwracać uwagę na domniemane stąd wyniknąć mogące skutki. Times powtarza dziś ten artykuł i dodaje: Pogłoska ta krąży już od kilku dni po mieście i przypuścić można, że Pan Ellice pragnie usunąć owe dwie niezdatne osoby.

W doniesieniu giełdowem w dzisiejszym numerze Times wyrażono: Wiadomości Lizbońskie dosyć są smutne. Ministeryum Camposa, na które wierzyli tutejsi Portugalscy z tak wielką obawą spoglądają, nie będzie jeszcze zapewne na teraz rozwiązane, jak się tego po ostatnich doniesieniach spodziewano, lecz jeszcze aż do przybycia małżonka Królowej stér rządu zatrzyma. Bank Lizboński mocno nachodzone, a Minister skarbu dał, jak słyhać, na posiedzeniu Stanów to dziwne oświadczenie, iż mu nie wiele zależy na utrzymaniu kredytu portugalskiego za granicą. Jedyna w tém jest pociecha, że dyplomatyk tego rodzaju długo steru rządu utrzymać nie może. Spodziewają się także, że prawodawstwo portugalskie nie zechce także takich zasad się trzymać. Co się hiszpańskich finansów dotyczy, uważano je dziś w lepszym świetle.

Kiedy gazety ministeryalne z wyrachowań swoich twierdzą, iż większość ministrów w Izbie Niższej, w razie obecności wszystkich jej członków, wynosiłaby 80 kresek, tymczasem Standard mniema, iż nie byłaby znaczniejszą nad 30 kresek, i przy ostatnim głosowaniu względem bilu o reformie władz municypalnych w Irlandyi, nie wynosiłaby 64 kresek, gdyby wielu członków stronnictwa konserwatystów, chcąc przeszkodzić zniszczeniu utworzonych instytucji, nie oświadczyło się za ministrami; w innych zaś okolicznościach kreski te byłyby przeciw ministrom. Morning Post znajduje pociechę w tém, że Izba Wyższa należycie ocenił bil wspomniany.

Słyhać, iż Pan J. Lyon obejmie naczelne dowództwo wojska w obydwóch Kanadach w miejsce Pana J. Colborne, który wraca do Anglii.

W Paisley, gdzie nastąpi wybór członka

parlamentu, podali się na kandydatów Pano-wie Colquhon, konserwatysta, Hastie, stron-nik ministeryalny, i Ayrton, radykalista; mniemają atoli, iż pierwszy usunie się, i że ostatni będzie wybranym.

Angielski statek wojenny „Buzzard“ zabrał dnia 27. Listopada, blisko rzeki Bouny, po dłu-giem ściganiu i żwawej bitwie okręt, na któ-rym znajdowało się 280 murzynów niewol-ników.

Miedzy licznymi planami podanymi parla-mentowi do robienia kolei żelaznych, znaj-duje się jeden, który jest tak ważnym nietylko dla Anglii i Irlandyi, lecz oraz dla Europy i Ameryki, iż nie wąpią o jego przyjęciu, a nawet o uchwaleniu funduszu na znaczną część wydatków. Kolej ta ma iść z Dublina do Port Valentia, miejsca położonego w stronie za-chodniej Irlandyi i Europy. Port ten utwo-rzony przez wyspę Valentia, ma dostateczną przestrzeń dla największej marynarki i dwa ot-wory do morza, tak, iż w każdym czasie okrę-ty mogą zawijać i wypływać, bez względu na wiatr i pogodę. Można by wtedy z pewno-ścią przybyć w 14 dniach z Londynu do Ame-ryki, gdy dotąd podróż ta zajmuje 40 dni. Wydatki na tę kolej żelazną wyrachowano w ilości 3 miliony funt. szterl.

Ostatnie listy z Washington pod dniem 13. Lutego nic nie donoszą o zajęciu Telahassee przez Indyan seminolskich; wyrażają owszem, iż wojna z temi Indianami już się prawie kończy.

Na pokojach u Króla Jmci podano Monar-ze adresy od rady miejskiej w Louth z po-dziękowaniem za reformę władz municypal-nych, i od towarzystwa rolniczego w Suffolk z ubolewaniem nad przykrem położeniem wie-sniaków.

Cesarsko-rossyjski Ambassador dał dnia 16. b. m. świetny obiad dyplomatyczny, na któ-rym jednak dla słabości zdrowia nie mógł się sam znajdować. Z tegoż powodu nie był obe-cny na pokojach u Króla Jmci.

Morning Herald pisze, iż za ministery-um Toreno ułożono już warunki traktatu mię-dzy Hiszpanią i dawniejszemi jej osadami po-łudniowo-amerykańskimi, względem uzna-nia ich niepodległości, a obadwaj posłowie kolumbijscy, bawiący w Madrycie, donieśli już swoim rządowi o tym wypadku, gdy Pan Mendizabal zaraz obejmując swój urząd, roz-dał wspomniany traktat, i podał warunki, których nie można było przyjąć. Pan Mendi-zabal chce okoliczność tę przełożyć Stanom (Cortes), a Posłowie kolumbijscy przystali na

przedłużenie pobytu swego w Madrycie, do-póki jej Stany nie rozstrzygną.

H i s z p a n i a.

Z Madrytu, dnia 10 Marca.

Dzisiejsza gazeta nadworna zamyka wzglę-dem zupełnego zniesienia wszystkich klaszto-rów i zakonów, włącznie z 4ma wojskowemi zakonami, nowy dekret królewski. Klasztory zakonnice mają być na liczbę niezbędnie po-trzebną ograniczone i służyć tylko do przyję-cia tych zakonnic, które do życia świeckiego więcej wracać nie chcą. Mnichom również jak mniszkom zniesionych klasztorów wyznacza się pensya po 5 realów na dzień. Stosownie do 47. artykułu dekretu tego ma być w każdej dyceceyi Junta ustanowiona, mająca się we-dle przepisów regulaminu, który później wy-dany zostanie, dokłać wykonaniem prawa obecnie danego.

Stosownie do Times kluby staro-konsty-tucyjne (stronnicy konstytucyi r. 1812.) ciągle wszelkiego dokładają starania, aby Mendiza-bala zwalić a w miejsce jego Don Lorenzo Calvo de Rozas wynieść na godność Prezesa Rady. Mąż ten, który się podczas wojny o niepodległość, broniąc Saragossy, zaszczytnie odznaczył, należy do rzędu zagorzałych Li-beralistów, których Martinez de la Rosa z po-wodu uczestnictwa w spisku r. 1834. areszto-wać kazał. — W Reas w Katalonii miały nie-dawno temu zająć zaburzenia, kiedy kilku chłopców się ośmieliło spalić na publicznym rynku portret Papieża. — Czekamy w gazecie nadwornej sprawozdania o pomyślniej dla wojsk Królowej ułtarzce pod Pena de Orduna.

Gazety francuskie donoszą z Madrytu: „Po-głoski, nie zdające się być bezzasadnemi, wzbu-dziły uwagę rządu. Głoszą bowiem od kilku dni, że spokojność w stolicy d. 19. t. j. w dniu Sw. Józefa, przerwy dozna i zakłócenia, kiedy patryoci dzień ten na obchód uroczysty dnia dorocznego Konstytucyi 1812. r. przeznaczyli a manifestacya takowa będzie zapewne z wrza-wą i nieładem połączona. — Kardynał Cien-fuegos, Arcybiskup Sewilski, otrzymał roz-kaz oddalenia się z Madrytu.

Eco del Commercio pisze, iż ruchoma gwardya narodowa hiszpańska wynosi 25,665 ludzi i 740 koni, a miejscowa 369,052 ludzi i 15,400 koni, zatem ogólnie 394,717 ludzi i 16,149 koni.

S z w e c y a.

Z Sztokholmu, dnia 11. Marca.

W lecie ma tu przybyć Xiężna Leuchten-berg matka małżonki naszego Królewicza na-stępcy tronu, wraz z całą rodziną swoją.

N i d e r l a n d y.

Z Haga, dnia 19. Marca.

W Kwietniu wypłynie na morze Bałtyckie dla ćwiczenia się w obronach hiszpańskie. Złożona z dwóch fregat, czterech korwet, czterech brygów i z parowego wojennego statku „Cerberus“; zostawać będzie pod rozkazami Admirała Ziervogel. Królewicz Wilhelm Fryderyk Henryk towarzyszyć będzie tej wyprawie na pokładzie fregaty „Bellona“.

B e l g i a.

Z Bruxelli, dnia 16. Marca.

Zawiązało się tu towarzystwo mające kupować dobra skarbowe hiszpańskie. Oczekuje atoli potwierdzenia królewskiego, o którego jednak pozyskaniu wątpią ci, którzy znają naturę tych dóbr i razem wpływ naszego duchowieństwa.

S z w a j c a r y a.

Z Bern, dnia 18. Marca.

Porządek i spokojność przywrócone znowu w Biskupstwie zupełnie i wszystkie oznaki dawniejszego wzburzenia znikły. Duchowieństwo samo pospiesza, ile możliwości, dawać do wody swego lojalnego i ulegającego sposobu myślenia. — Śledztwa względem zaszytych zabiegów odbywają się z wielką czynnością. Zdaje się, że dojdą istnienia spisku, zmierzającego do zbrojnego oporu i gwałtownego odłączenia się Jury. Ponieważ korespondencje hersztów już dawniej z kraju wywieziono, nie można się spodziewać, żeby ważne miano zrobić odkrycia; tém więcęć znajdzie się imion, które z przyczyny wzniecenia buntowniczych demonstracji do odpowiedzialności pociągnięte zostaną. Niesie pogłoska, iż znaleziono list plebana Cuttat, który go mocno kompromituje. Pleban wspomniany, przebywający w Delle nad granicą, został istotnie przez policję francuską w głąb kraju odprowadzony; tenże sam los spotkał też Pana Wikara Spuhr, o którym zresztą nie wiemy, gdzie się obraca. Nakładca pisma peryodycznego Ami de la Justice zemknął razem z redaktorami swymi.

T u r c y a.

Z Konstantynopola, dnia 17. Lutego.

Lord Ponsonby miał dnia 6. b. m. długą naradę z Reis Efendim, i wysłał nazajutrz gońca do Londynu. Niektórzy mniemają, że przedmiotem narady była wyprawa Pułkownika Chesney, która miała znaleźć tyle przeszkód, że Pułkownik chciał osobiście przybyć do Stambułu. Wszelako domniemanie to nie zdaje się być ugruntowanym; ponieważ niedawno dnia 1. Lutego wysłała W. Porta, na żądanie Ambassadorsa angielskiego, firman do Reszyda Mehmeda Baszy, rozkazując mu, aby przed-

sięwziął wszelkie środki, celem zapewnienia przyjaźnej komunikacji między poddanymi Porty i Anglikami, do wyprawy eufratowej należącymi. — Więć na wiarę zasługiwać zdaje się mniemanie tych, którzy twierdzą, iż na naradzie powyższej Ambassadors angielski żądał zadosyć uczynienia za zniewagę, której na początku r. b. jeden z podwładnych dowódców Ibrahima Baszy w Aleppo dopuścił się przy ostatniej rekrutacji względem tamecznego Konsula angielskiego, Pana Werry; a mia nowicie za gwałtowne ujęcie z domu jego osób, które oddawna zostawały pod szczególną opieką konsulatu angielskiego.

Eskadra Tahira Baszy, którą burza rozniosła na wszystkie strony, zebrała się na nowo w Stambule, i otrzymała rozkaz trzymania się tak w pogotowiu, iżby w razie potrzeby mogła w ciągu dni 3ch wyruszyć.

Z dnia 25. Lutego.

Ciągłe zaciągają ludzi do wojska naszego, i zaczęto więcęć mieć uwagi na ich wybór. Dawniej brano każdego bez różnicy; teraz zaś nie przyjmują ułomnych. Płaca żołnierzom ma być stale oznaczoną, a dla oficerów powiększoną, co zrzuciłoby dobre skutki pod względem karności i ducha wojska. Zdaje się, iż Mehmed Ali uznał także potrzebę urzędzenia swego skarbu i zmniejszenia nadto wielkiej płacy wyższym oficerom. Nie posyła już wojska do Syrii, i wezwał Ibrahima Baszę, aby położył tamę zbytkowi panującemu w wojsku jego.

Stany zjednoczone północnej Ameryki.

Z Washingtonu, dnia 20. Lutego.

Podano kongresowi bil dla zapobieżenia pojedynkom. Między innemi ustanawia: Wierzyciele poległego w pojedynku zaspokojeni będą z majątku przeciwnika, i w razie wzbraniania się tegoż, będą mieli prawo sądownie go zapozwać. Gdyby który z pojedynkujących się tak był raniony, iżby już nie mógł zarobić na chleb dla siebie i swej rodziny, lub nie byłby w stanie zarobić tyle, aby swe długie zapłacić, przeciwnik zniewolonym będzie utrzymywać ranionego i jego rodzinę i zapłacić jego dług, nadto po śmierci jego wypłacić najbliższemu z jego krewnych summe 1000 dolarów, o którą tenże krewny po upływie roku, licząc od dnia śmierci, drogą prawa upominać się może. Zeznanie umierającego we względzie wszystkich pretensyi, jakie inni jeszcze mają do niego, będzie moc prawną posiadało.

Indye Wschodnie.

W najnowszych czasach okazały się w Indiach tego rodzaju symptomata nienawiści na-

rodowej ku Anglikom, że wielką na przyszłość wzbudzają obawę. W każdym czasie wydarzało się to w armii indyjskiej, że żołnierze krajowi zabijali oficerów angielskich, i łatwo pojąć, że prawie inaczej być nie może, gdy zastępowanie karności wojskowej europejskiej i surowego angielskiego prawa wojskowego do cudzoziemskiego wojska, którego mowę i przesady oficer często nader tylko niedokładnie zna, skutki takowe za sobą pociągnać musiało; ale zabójstwa przybrały teraz ohydniejszy i nowy charakter. Angielski generałny Kommissarz dla wyższych prowincji, nazwiskiem Frasier, pierwszy urzędnik kompanii po Gubernatorach Prezydentostw, został, jak wiadomo, w Sierpniu z. r. w bliskości Delhi w czasie używania konnej przejażdżki zastrzelony. Zabójca uciekł; odkryto go przecież, przekonano o zbrodni i powieszono; było Kurrem Khan, zaufany sługa znakomitego mahometańskiego Pana, Naboba Firuzpuru. Znaleziono w papierach zabójcy dowody, że Nabob go wyraźnie do Delhi wyprawił, aby Frasera zamordował, którego Nabob nie cierpiał z powodu processu ze swymi braćmi. Kurrem Khan pozostał przez kilka miesięcy w Delhi dla znalezienia sposobności, i mnóstwo ludzi wiedziało o tym spisku, a przecież nikogo nie było, ktoby go wydał. Uwięziono Naboba, lecz obchodzono się z nim bardzo łagodnie i płacono mu codziennie po 50 funt. szterl. na jego wydatki, dopóki by Generalny Gubernator względem jego losu nie zawyrokował. Dnia 8. Października powieszono go w Delhi; wzmocniono osadę i cztery regimenty z artylleryą obsadziły miejsce stracenia; pozamykano bramy miasta i stracenie odbyło się spokojnie; lecz od tego czasu czczą go jako męczennika, a grób jego jest przedmiotem pielgrzymek. Inny ważniejszy jeszcze wypadek wydarzył się około tego samego czasu w stolicy radżputyjskiego państwa Jeypur. Rezydent angielski, Major Albves, miał uroczyste posłuchanie u Regentki; w czasie powrotu z palacu rzuciło się na niego popółstwo; zabiło jego Adjutanta, raniono jego słońca; on sam odebrał 4 rany w głowę od cięcia palasza i z trudnością tylko ocalał. Zapieczętowano papiery ówczesnego pierwszego Ministra, Jotarama i znaleziono w nich, że regentka jest w tej sprawie uwikłana i że się żadnej satysfakcyi spodziewać nie można. Z tego powodu oświadczył Generalny Gubernator, że administracyą Jeypuru powierzy urzędnikowi angielskiemu aż do dośnięcia pełnoletności nieletniego dziecka regentki i że zbierze armią dla obsadzenia Kraju tego wojskiem. — Król

Audy wysłał jednego z swoich europejskich adjutantów, Dubois, do Londynu z memoryałem do Tajnej Rady, w którym na czynione z strony kompanii przeciwko swojej administracyi zarzuty odpowiada. Obrona jego przecież nie tego jest rodzaju, aby skonfiskowanie Królestwa jego na długi czas odwiec zdołała, przyznaje on, że administracya jego nie może być przyrównana do administracyi kompanii, lecz że jest tak dobra jak innych indyjskich książąt; wyznaje także, że podatki wybiera za pomocą wojska, przy czém się i bez rozlewu krwi nie obejdzie, lecz sądzi, że to naturalny tok rzeczy, a historia o Ablu i Kainie dowodzi, że zawsze krew rozlewano. Przyobiecuje zresztą zniesić systemat generalnych dzierżawców i polecić nadal wybieranie podatków wprost urzędnikom państwa. Lecz nie jest on tym mężem, któryby walący się dom od upadku wstrzymać zdołał.

~~~~~

## Rozmaite wiadomości.

Ze wszystkich krajów południowej Europy dochodzą wiadomości o wielkich zimnach i wielkiej ilości spadłego śniegu. Tém nadzwyczajniejszą wydaje się tegoroczna zima w Petersburgu. Zimna były ostre, lecz krótkotrwałe; od dwóch tygodni panuje zupełna odwilż i zimę można już uważać za skończoną. (T. P.)

Gazety austriackie dają następnie szczegóły o nadzwyczajnych zjawiskach, zdarzonych na jeziorze Platen see i okolicach w Węgrzech. Artykuł ten datowany jest z Szölo Györk, 10. Lutego. „Wczoraj zrana spadł śnieg w takiej obfitości, iż pokrył ziemię na półtora stopy wysokości. Wkrótce potem powstał gwałtowny wiatr z południa i spędził śnieg, w którym po niskich miejscach bydlęta prawie były zagrzebane. Wody jeziora gwałtownie się zburzyły i fale dosięgły nieznaną dotąd wysokość. Około 3. godziny popołudniu nastąpiła okropna ze śniegiem burza. Wiatr natężył się, i rozległy się pioruny, których uderzenia, prawie bez przerwy po sobie następujące, w różnych miejscach trzęcha ludzi zabiły. O 5ej wszystko ucichło i w powietrzu najmniejszego nie można było dostrzedz ruchu, kiedy mieszkańcy przerażeni zostali podziemnym hukiem, za którym nastąpiło tak silne trzęsienie ziemi, że wielka liczba domów całkiem zapadła, a innych wiele mocno zostało uszkodzonych. Jezioro, mające 20 mil kwadratowych powierzchni, pokryło się warstwą czarną parą, która i dotąd jeszcze niezupełnie znikła. W wielu miejscach woda, jakby wrząc, słupa-



mi się podnosiła i dzisiejszej nocy jezioro wyrzuciło mnóstwo ryb nieżywych. Mieszkańcy dolin Łazany i Tuz musieli ze swemi trzodami opuścić wioski, gdyż doliny te od wczorajszego dnia napełnione są gęstą, duszącą zapachem parą, która oddech tamuje; na równinach tu i owdzie widać słupy ognia, wybuchającego z ziemi. Dziś jeszcze jesteśmy w największej trwodze, jezioro znowu się burzy i wały prawie do obłoków sięgają.“

Nie dawno przed sądem w Bourg we Francji stawiała się młoda wieśniaczka przecudnej piękności, wraz ze swoim narzeczonym, pękającym, dziobatym parobkiem, i zeznała do protokołu, jako pleban miejscowy nie chce jej dać ślubu, z powodu, że przed szesnastą laty dawniejszy *maire*, zapewne przez nieuwagę, zapisał ją w rejestrze urodzonych, chłopcem, a zatem uprasza o sądową poprawę omyłki. Narzeczony zapytał, ileby wynosiły koszty w tej sprawie. Sędzia obwodu rozważywszy rzecz całą w tym szczególnym przypadku, a przytęm nie chcąc żdziierać narzeczonych, ocenił takowe na 30 frank. „Moje serce,“ zawołał pękaty kochanek do swojej oblubienicy, „to trochę za wiele, podobność z naszego małżeństwa nic nie będzie!“ Biedna dziewczyna płakała; sędzia przemawiał do twardego serca parobka, i zapewniał, że dziewczyna temu niewinna. „Rozumiem ja to dobrze,“ mówił kochanek zimnym tonem, „ona wtenczas nie miała może jak trzy dni, ale to wszystko nie pomoże, bo 30 franków nie żarty, zato można pół krowy kupić!“ To rzekłszy pożegnał i sędziego i dziewczynę, która jeszcze do tej chwili jest chłopcem. (Rozm. L.)

Gazeta Times jest największym i najwięcej rozszereżonem pismem w całej Anglii. Wychodzi ona dziennie w 10 tysięcych egzemplarzy; na każdy numer potrzeba 1/2 miliona liter; a treść jednego numeru wynosi tyle, ileby się na 20 arkuszach w 8ce zmieścić mogło. Na czele tego olbrzymiego dziennika jest redaktor *en chef* jako prezydent, z wicedaktorem zastępcą, z trzema radzcami redakcyi, pomocnikami i asesorami. Po tych następuje przynajmniej ze dwa tuziny redaktorów rozpraw parlamentowych, sądowniczych i innych zgromadzeń, zwanych *reporters*, którzy prawie to znaczą co francuzcy *stenografowie*, i już nie liczą się do wydziału rzeczywistych dziennikarzy, lecz do machin; dalej idą niezawisli autorowie, poeci, prawnicy, filozofowie, profesorowie i recenzenci, którym za każdy wiersz płać po pół lub po całym szylingu. Reporterowie pobierają na tydzień po 4 lub 5 gwineów. Redaktorowie zaś mają stałą pen-

syją od 400 do 1,000 gwineów. W drukarni tej gazety pracuje 40 zecerów, 2 korektorów, do tego należy mnóstwo mężczyzn i dzieci, użytych do pras parowych, do zwilżenia i suszenia papieru, i do rozdawania egzemplarzy. Jest jeszcze osobne biuro, i kassa gazety, gdzie najmniej 20 osób pracuje. Ogólne wydatki redakcyi wynoszą co tydzień 250 f. szterl.

Scena z amerykańskich lasów. Między osadnikami w puszczech Salmon-River znajdował się niejaki Dobson, olbrzymiego wzrostu, wielkiej odwagi, atletycznie zbudowany człowiek, który wyszedł był w puszcze wyszukać bydło swoje. Wracając do domu, i będąc w krawędzi lasu, gdzie już nie było gęstwiny, ujrzał ogromnego niedźwiedzia spuszczonego się z drzewa, gdzie miodnój szukał zdobyczy. Wiadomo, że niedźwiedź łatwo i chyżo w górę się dźwiga, lecz nie tak się dzieje, gdy mu w dół tyłem spuszczać się przyjdzie. Niezgrabnie wiodło się naszemu, gdy Dobson nabrał ochoty poskoczyć, i niezgrabiasza za łapy uchwycić. Swawola snadno spełniona, lecz wkrótce okazało się niebezpieczeństwo. Niedźwiedź zamruczał potężnie i miał wielką siłę do wykonania gniewu swego. Szczęściem dla Dobsona, że był z przeciwniej strony drzewa, po którym się spuszczał niedźwiedź, że mógł łapy jego trzymać w mocnem posłuszeństwie. Długo trwał rozjem, lecz nie było końca. Puścić takiego brutala nie wypadało bez podania się w niebezpieczeństwo, a trzymać go ustawicznie, było bez celu, i z siłą otrętwieniem. Dobson, nie mając żadnego narzędzia, i widząc, że się noc szarym wieczorem już blisko zapowiedziała, zaczął krzyczeć, co mu gardła stało, w nadziei, że Sleeper, jego przyjaciel, mieszkający najbliżej przy puszczy w siole, usłyszy głos jego, wołający o pomoc, ale nadaremnie; noc spadła i przeszła, a dwaj zapańnicy byli w równowadze sił natężonych, tak dalece, że się Dobsonowi zdawało, że łapy niedźwiedzia wrosły w jego dłonie. Ranek zawiął, Dobson widzi wijący się dym z komina Sleepera, ponawia wysłanie głosu o pomoc — i Sleeper z siekierą na ramieniu toczy się ku puszczy. „Ależ master Sleeper, czy mi nie słyszałeś, jakim przeszłej nocy o pomoc wołałem?“ — „Słyszałem, to prawda, aleś był już jedną nogą w łóżku, i myślałem, że do jutra zaczekasz; jednakże gdybym był wiedział, żeś ty przyjacielu...“ — „A gdybym ja nie był, nie był zeto człowiek, który cię o pomoc wołał?“ — „No, no! nie gniewaj się Tommi; kto w pomoc przybywa, nie przychodzi za późno. Trzymaj tylko mocno tego czarnego miodnoli-



ża, a ja mu wnet bankiet sprawię.“ — „Pozostaw innie tę radość mój sąsiedzie Sleeper; jam go z nie małą pracą trzymał przez noc całą, niechże mu podziękuję własną ręką. Weź go mocno za łapy, a ja mu twoją siekierą dojadę końca.“ — „No w Imię Boże! dojedźże mu, dojedź!“ Sleeper ujął niedźwiedzia silnie za łapy, a Dobson zamierzył siekierą — lecz nie zadawszy ciosu, odwrócił się, i poszedł wolnym krokiem ku wiosce. Sleeper zgłupiał, wrzeszczał z całego gardła, ale głuchemu; Sleeper ochrypl, a trzymał łapy niedźwiedzia ze wszystkich sił swoich; bo wiedział, co go czekało; dopiero dobrze z południa powrócił Dobson, i nadroczywszy się do woli z leniwym pomocnikiem w potrzebie, ubił niedźwiedzia. Podobna nauka wielomby przysłała!

**Handel wełną w Rosyi.** — Chów owiec rozszerzył się w południowych guberniach, i można powiedzieć, w ostatnich dwudziestu pięciu latach nazawsze się ustalił. Najstarsza z owczarni PP. Tulinow w gubernii Woroneńskiej, sięgająca czasów Piotra W., nie może się liczyć do merynosowych, gdyż początkowo składała się ze szlaskich owiec. Do rozszerzenia chówu owiec w pierwszych latach od 1800 r. w gubernii Słobodsko-Ukraińskiej, i w okolicznych najwięcej się przyłożyli P. Elli, obywatel Kupienski, który pierwszy tam sprowadził owce zagraniczne; w Odessie, Rouvier; dla kraju Noworossyjskiego Hrabowie Zawadowski i Rumiancow; potem owczarnia Garskaśielska, południowi koloniści Prietlet, Pau. Owce późniejszych transportów elektoralna Speka, Wurma, i za naszego już czasu, owczarnie krajowych udoskonalonych owiec Xięcia Gagaryna, Samaryna, Guśiatnikowa, Miecznikowa, Kotlarewskiego, Hr. Nesselrode, Guriewa, Rumiancowa, Zawadowskiego i PP. Potier, Popkowa, Xięcia Koczubeja i wielu innych. — Prawie wszystkie niewielkie owczarnie zwiększyły się przez łączenie szlachetnych baranów z wybranymi prostymi owcami, a potem z ich przyplodem i t. d., dla tego też i gatunek ich wełny nie może być zbyt wysoki. Cena wełny we wszystkich owczarniach w całym tym okresie czasu była tak nietrwała, że prawie niemożna z jej większego lub mniejszego stopnia wnosić o ulepszeniu stad samych. — Póki nie otworzono zakładu gatunkowania wełny (w Moskwie), w handlu i w chowie owiec termina były nieoznaczone, stąd ciągle niepewność w oznaczaniu dobroci wełny. Wełna sprzedawana po 20 r. zwała się równie merynosową jak i tą którą płacono po 100 r. Niedawno, a miano-

wicie po otwarciu zakładu gatunkowania, upowszechniły się nazwy rozmaitych stopni cienkości wełny, podług stałej saskiej terminologii. Z gatunkowania wełny przysyłanej do Moskwy ze wszystkich prawie celniejszych owczarni, widzieć można, że stada są jeszcze nadzwyczaj co do wełny różne, nie licząc różnic które z samego jej oczyszczenia pochodzą. Dla tych powodów, podług ogólnych warunków zagranicznego handlu, nie można oceniać wełny rossyjskiej. — Najwięcej wełny z kraju Noworossyjskiego: z gubernii Poltawskiej, Słobodsko-Ukraińskiej, Ekaterynosławskiej, Czerernihowskiej i z innych, przywozi się na jarmarki Charkowski i Romneński, a tu ją kupują nie sami fabrykanci lub kommisanci, którzyby umieli oznaczyć wartość towaru, lecz hurtowi handlarze, służący niejako za pośredników między produkującymi i konsumującymi. Handlarze ci na jarmarkach skupują wełnę wielkimi partjami, używając rozmaitego pośrednictwa ludzi zgola się na tém nieznających i nie dbając o zalety towaru, odprzedają go potem na różne fabryki. Bywały przykłady że runa po większej części z gatunku tercii, do tego źle wymyte, przedawały się za też cenę co i gatunki nieporównanie wyższe. Jestże to zachęcenie dla właściciela owczarni? Drugą przeszkodą, wstrzymującą owczarza w jego staraniu i rachubach jest mocny związek kupujących, dający im możność naznaczania jakiej chcą ceny. Mniejszą liczbą, z pieniędźmi w ręku zmagwając się, działają poosobno, lecz w jednym kierunku, i zawsze otrzymują górę nad sprzedawcami. Umieją oni posyłać przekupniów, którym zapewniają opłatę od puda, za zniżenie cen. Skutki takiego biegu handlu oczywiście szkoda fabrykantom i właścicielom owczarni. Tamci dostają wełnę zmieszaną, runa zdrowych i chorych owiec, i źle wyrabiają sukna, a ci, biorąc za kwartę tyleż co i za prymę, nie mają potrzeby starać się o nie więcej, tylko o wielki zbiór wełny. — Moskiewskie towarzystwo chówu owiec zebrało te wszystkie wiadomości; członkowie jego podali zarazem myśli względem zaradzenia temu na przyszłość, uznając za najpotrzebniejsze otworzyć kompaniję z samych właścicieli owczarni dla kupna i sprzedaży wełny.

✂ Ulubiony Limburski sér śmietankowy, oznaczający się tą razą szczególnie dobrocią i wielkością odebrał i poleca w nader umiarkowanej cenie J. H. Peiser, w narożniku Jezuickiej i Wodnej ulicy.

Przy Wrocławskiej ulicy Nr. 258. jest izba umeblowana miesięcznie do najęcia.